

W dniach 25 - 28 I 83 przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego toczył się rozpoczęty 24 I proces radia "B".

Drugi dzień procesu. Posiedzenie wypełniło odczytanie 27 protokołów zeznań złożonych w śledztwie przez D. Rutkowskiego. Na wstępie oświadczył on, że "do ~~wyżej~~ wyżej wymienionych sformułowań aktu oskarżenia nie przyznaj się". W strukturze radia "B" pełnił funkcję czysto techniczną, ale znał wszystkich nadawanych tekstów; uważał, że audycje są prawdziwe.

D. Rutkowski i J. Bąk zostali zatrzymani 8 VI 82 przez pracowników KS M0, gdy wnosili radiostację z budynku przy ul. 1 sierpnia 40A, skąd została nadana audycja. D. Rutkowski początkowo odmówił wyjaśnień, lecz od 14 VI zaczął bardzo szczegółowo opowiadać o swojej roli i osobach, z którymi się kontaktował: przede wszystkim o M. Rasińskim, który zaproponował mu uczestnictwo w nadawaniu audycji oraz Janusza Klekowakim, który szkolił obsługujących radiostację /Rutkowski znał go pod pseudonimem Teofil, rozpoznał jego fotografie/. Podał miejsca /naszypownie dźwigów, strychy bądź pralnie wysokich budynków/, adresy i daty nadawania audycji /30 IV; 9, 16, 23 i 30 V; 6 VI/, w których uczestniczył - jak oświadczył - wraz z M. Rasińskim. Nadajnik otrzymywał od Teofila, a jeden raz od dziewczyny nazywanej Lidką, którą rozpoznał później na zdjęciu oraz w czasie konfrontacji - miała nią być D. Jadczyk. Nie tylko bardzo szczegółowo przedstawił przebieg spotkań z Rasińskim i Teofilem, a też dawano mu się, że głos Teofila i głos spikera radia to ten sam głos" lub "domyślił się, że Teofil pojechał nadawać audycję do Gdańska". Rutkowski twierdził także, że Rasiński miał ulepszyć nadajnik dobudowując automatyczny czasowy wybieżni i władnik. Rozpoznał także jako własność Rasińskiego karteczkę, ze znakiem Polski Walczącej, na której - jako na podłożu - odbiła się krótka notatka od Teofila o pomyslnym nadaniu audycji.

Powyższe zeznania, złożone w śledztwie Rutkowski w większości przed sądem potwierdził. Nie podtrzymał natomiast, iż rozpoznał D. Jadczyk: Lidkę widział bardzo krótko i miała ona inne rysy twarzy. Wycofał się z twierdzenia, że L. Rasińska była łączniczką radia "B", a także zaprzeczył wcześniejszym zeznaniem, że Pietrzak orientował się w działaniu radia.

Obronca Pietrzaka złożył wniosek o uchylenie tymczasowego aresztu ze względu na stan zdrowia oraz na to, że jedynym powodem przetrzymywania od ponad pół roku w więzieniu jest jedno pomówienie J. Bąka.

Prokurator "ze względów ludzkich" nie oponował, natomiast sprzeciwił się wnioskowi obrońców o zwolnienie z aresztu Rutkowskiego.

W przerwach konwojujący milicjanci zachowywali się brutalniej niż poprzedni, doszło do szarpania i odpychania rodzin, byli również agresywniejsi w stosunku do oskarżonych.

Trzeci dzień procesu. Zeznawał J. Bąk. Na wstępie oświadczył, że przyznaje się jedynie do nadania 2 audycji: 6 i 8 VI. Pierwszą podjął samodzielnie, nie mając niany przez Z. Pietrzaka.

Następnie odczytano bardzo wyczerpujące zeznania ze śledztwa /16 protokołów/ które zaczął składać na drugi dzień po zatrzymaniu 8 VI. Jego rola ograniczała się do dwukrotnego nadawania kilku spotkań, jednak najbardziej saskodził współoskarżonym: jego zeznania spowodowały aresztowanie M. Rasińskiego i Z. Pietrzaka oraz doprowadziły się do mieszkania Z. Kobylińskiego, gdzie na skutek splotu przypadkowych okoliczności zatrzymano 5 VII L. A. Romaszewską, Z. Kobylińskiego, A. Uweżarską i R. Noela. Ponadto opisał wszystko w 12-stronicowym oświadczeniu, a także 25 XI złożył przed prokuratorem zeznania, które ten odczytał przed sądem. Bąk stwierdził m.in.: "Potwierdzam i podtrzymuję wyjaśnienia o roli i udziale innych wskazanych przez mnie osób: D. Rutkowskiego, D. Jadczyk i Z. Pietrzaka. /.../ Chciałem wyrazić w ten sposób swoją skruchę wobec czynu, który popełniłem, a jednocześnie uzyskać możliwość do następnego dnia wobec mojej osoby par. 57 kk".

W śledztwie Bąk zeznał, że Pietrzak - znajemy z poprzedniego miejsca zatrudnienia - zaproponował mu pracę w radiu "B". Na drugim spotkaniu z Pietrzakiem poznał Rasińskiego, który zaprowadził go na szkolenie przy ul. Śniegoczekiej. Numerów mieszkania i domu nie pamiętał, ale budynek wskazał podczas wizji lokalnej, w której wziął udział dobrowolnie i naszkicował sposób dojścia do mieszkania, jego rozkład i ustawienie sprzętów wewnątrz. Poznał tam D. Rutkowskiego oraz mężczyznę o pseudonimie Teofil, którego ~~zobaczył~~ rycopis

podat. Opisał dokładnie kolejne miejsca i przebieg spotkania z tymi osobami oraz wydał 2 inne adresy. Obciążyli D. Jadczyk rozpoznając go na zdjęciu, a następnie na konfrontacji, jako dziewczynę o imieniu Lidka, która czekała na niego po audycji 8 VI, aby odebrać radiostację.

Na rozprawie wycofał się z rozpoznania Jadczyk, starał się też odciążyć Pietrzaka. Pozostałe zeznania potwierdził.

Obrońcy złożyli wniosek o zwolnienie D. Jadczyk z udziału w sprawie. Odbywa ona karę twardego łoża i podjęła głodówkę protestując przeciwko jak powiedziała w sądzie "niegodnym warunkom odżywiania kry". Po badaniach lekarskich sąd polecił przerwanie twardego łoża i przeprowadzenie dodatkowych badań.

Czwarty dzień procesu. Przesłuchiwano Annę Owczarską. W śledztwie początkowo odmawiała zeznań, lecz od 23 VII zaczęła składać obzerne wyjaśnienia /po przeczytaniu protokołu zeznań Belga R. Noela, które były bardzo wyczerpujące i obciążały wiele osób. Noel został skazany na 3 l. i wykupiony za 10 tys. dol. /; Owczarska zeznała, że rozpoznała głos Romaszewskiej jako spikerki, że D. Jadczyk była łączniczką między nią i R. Noelem a Romaszewską oraz że Noel przywiózł list od Chojeckiego i pieniądze /rozpoznała kopertę od tego listu/. "W jej zeznaniach obciążyli I. Rasińską, której następnie przedstawiono zarzut. Rasińska miała przekazywać wiadomości między Owczarską a Jadczyk/.

Na rozprawie zalieniła radykalnie postawę. Po każdym odczytowanym protokole stwierdzała, że nie potwierdza jego treści i odmawiała wyjaśnień. Oświadczyła także, że w ogóle cierpiała szereg dolegliwości i była w bardzo złym stanie nerwowym. "Szczegóły Belga wyjaśnienia rozpoczęły się od odczytania protokołu Noela i ja zaczęłam po prostu składać wyjaśnienia, które zawierają część prawdy i dużo elementów nieprawdy. /.../ Stanowczo podkreślam, że nie rozpoznawałam żadnych kopert ani nie przekazywałam żadnych pakunków, a więc Jadczyk nie mógł ich ode mnie otrzymać".

Na przerwie sąd rozpoczął przesłuchiwanie I. Rasińskiej. Odmówiła ona jednak jakichkolwiek wyjaśnień, gdyż - jak stwierdziła - sąd odwołując wydanie przepustek 4 osobom, które przybrała sobie jako miejsce zaufania, okazał lekceważenie zarówno dla tych osób, jak i dla niej. W odpowiedzi sąd polecił I. Rasińskiej opuścić salę na 15 min. Piąty dzień procesu. Sąd otworzył postępowanie dowodowe.

Porucznik KB MO W. Cern opisał zatrzymanie Saka i Rutkowskiego, gdy opuszczali oni budynek po zdemontowaniu nadajnika i anteny. Następnie w dowód potwierdzili wyjaśnienia złożone w śledztwie, dotyczące pobytu Belga w Warszawie, m. in. K. Dyrda, obciążony zeznaniami Noela i Owczarskiej, przyznał się, że otrzymał od Belga ulotki przywiezione z zagranicy, ale nie kolportował ich, tylko spalił.

Następnie zeznawał J. Zalewski, sędzią właściciela mieszkania, w którym aresztowano Z. Romaszewską, A. Owczarską i R. Noela. Na jego balkonie zauważono części radiowe, powstało domniemanie, że zostały one wrzucone tam przez okno podczas przeszukania. SB części zabrano, a Zalewski stwierdził, że nie wie, skąd się wzięły. Przed sądem powiedział, że nie wie, o co chodzi i sprawy nie zna. Zdenerwowany sędzia polecił odczytać świadkowi jego zeznania. J. Zalewski wyjaśnił dodatkowo, że nie sporządzono protokołu po zabraniu części elektronicznych z balkonu, nie może więc powiedzieć, czy są to te same części co w materiale dowodowym oraz nie może podać, jakie to były części i ile ich było. Następne posiedzenie sądu wyznaczono na 1 lutego.